

Elżbieta Śnieżkowska-Bielak "Smak błękitnego nieba" (Arcana)

Autor: Magdalena Knedler

Lata osiemdziesiąte to na dziejowej mapie Polski czasy bardzo trudne. Czasy, moglibyśmy powiedzieć, bardziej dla Sofoklesowskich Antygon niż Ismen. Dla tych, którzy czuli w sobie ducha walki, chęć oporu, pragnienie wyostrzenia pazurów i zaatakowania systemu, postawienia na szali wszystkiego „za wolność naszą i waszą”. A co miały wówczas począć owe nieszczęsne „Ismeny”? Kobiety, które chciały zwyczajnie „prząść wełnę”? Dbać o dom, dzieci, o to, żeby postawić na stole ciepły obiad, pójść do pracy, na wywiadówkę do szkoły, na spacer z mężem, na kawę z koleżanką? Czy dla nich również było gdzieś miejsce? A może historia po raz kolejny udowodniła, że wobec pewnych spraw człowiek nie jest w stanie pozostać obojętnym? Że trzeba się opowiedzieć, zająć pozycję po którejś stronie barykady? Historia nie sprowadza się bowiem tylko do wielkich bitew i spektakularnych popisów militarnych. Historia zaczyna się od jednostki. Od pojedynczego oddechu, idei, światła w tunelu. Od wyboru. Dobrego lub złego.

Eugenia Buraczyńska jest kobietą po czterdziestce. Mieszka w Wągrowie i pracuje jako polonistka. Ma dziewiętnastoletnią córkę, która przygotowuje się do matury. Życiorys dość zwyczajny jak na powieściową heroinę, prawda? A jednak jest coś jeszcze... W Polsce trwa stan wojenny, zaś mąż Eugenii, Adam, angażuje się w działalność opozycyjną. Siebie uważa za prawdziwego patriotę, a Eugenię za osobę obojętną i chłodną wobec spraw ojczyzny. Neutralność żony dokucza Adamowi do tego stopnia, że decyduje się on opuścić rodzinę i związać z inną kobietą – działaczką „Solidarności”. Eugenia zostaje sama. Z córką tuż przed maturą i chorą matką, której trzeba zapewnić opiekę. W sklepach półki świecą pustkami, a władza poczyna sobie wobec obywateli coraz śmieiej. Eugenia, choć sama nigdy nie angażowała się w działalność polityczną, objęta zostaje nieustającą obserwacją przez Służby Bezpieczeństwa. Jako żona działacza „Solidarności” jest bowiem osobą politycznie niepewną... Kobieta stara się chronić rodzinę i zachować swoją upragnioną neutralność, szybko się jednak okaże, że wobec zaistniałych

wydarzeń nie można przyjąć postawy obojętnej. Odmawiając podpisania „lojalki” i przystąpienia do partii, Eugenia dokonuje wyboru i staje po stronie „tamtych”. Bo w świecie, w którym żyje, nie ma miejsca na neutralność. Trzeba stać murem za „systemem” lub przeciwko niemu wystąpić. Eugenia wybiera zatem opozycję. I choć sama nie konspirowała, ze strony władz spotyka ją szereg drastycznych represji. Utrata pracy, społeczna degradacja, a w końcu więzienie... Czy w politycznej zawierusze Eugenia będzie potrafiła znaleźć bezpieczną przystań? Czy będzie umiała zachować godność i postępować w zgodzie z własnym sumieniem, mimo widma niebezpieczeństwa, zwieszającego się nad jej głową niczym ciężki baldachim? Czy trafi na swoją małą „wysepkę szczęścia” w tym dziwnym świecie, funkcjonującym wedle irracjonalnych zasad?

Muszę przyznać, że dawno nie czytałam tak osobistej i podszytej wachlarzem autentycznych emocji książki. *Smak błękitnego nieba* to wprawdzie historia Eugenii Buraczyńskiej, a jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że sporo tutaj również samej autorki. We wstępie do swojej powieści Elżbieta Śnieżkowska-Bielak twierdzi, iż jej powieść jest kolejnym subiektywnym spojrzeniem na lata osiemdziesiąte, próbą przefiltrowania wydarzeń przez sito własnego systemu wartości i głosem sumienia. I faktycznie – indywidualizm autorki i jej emocjonalność przebijają z każdej karty. A jednak powieść ta jest czymś więcej niż tylko subiektywnym spojrzeniem na przeszłość. Elżbieta Śnieżkowska-Bielak stworzyła – być może nieświadomie – powieść bardzo uniwersalną. Właśnie dzięki temu, że nie pisze o wielkich historycznych ikonach, że nie stoi na barykadzie, nie każe swoim bohaterom organizować strajków i uczestniczyć w dramatycznych demonstracjach. Zamiast tego opowiada historię kobiety wciągniętej w wir wydarzeń i zmuszonej do porzucenia marzeń o prozie życia, świętym spokoju i względnej stabilizacji. Kobiety, która również podejmuje walkę z systemem, ale tylko dlatego, że rzecz nie rozbija się już o działalność polityczną, lecz także o sumienie i osobistą godność. A sumienie nie pozwala Eugenii podpisać lojalki, nie pozwala jej przystąpić do partii. Sumienie nakazuje jej wybór innej drogi. Eugenia wszelkimi metodami szuka sposobu, by nie tylko przetrwać, ale i ocalić własną godność, zachować człowieczeństwo, móc każdego ranka bez obrzydzenia oglądać w lustrze swoją

twarz. Jest cichą bohaterką. Jest jednym z tych małych, milczących wojowników, od których często zależą losy wielkich bitew. Jest „everywoman”. Kobieta, jakich wówczas w Polsce żyły tysiące. Reprezentantką większej zbiorowości. Jednym z tych miniaturowych mechanizmów, bez których nie mogłyby funkcjonować ogromne maszyny.

Powieść Elżbiety Śnieżkowskiej-Bielak jest również interesującym psychologicznym portretem kobiety, która dojrzewa emocjonalnie, podejmuje trudne decyzje, chroni rodzinę, ale i... cierpi z powodu miłości. Tak! Cierpi z powodu miłości. Eugenia Buraczyńska zakochuje się bowiem z wzajemnością w mężczyźnie, który nie jest jej mężem. Większość czytelników wrzuci zapewne ramionami i zapyta, w czym tkwi problem? Wiemy przecież, że mąż Eugenii do świętych raczej nie należy... A jednak problem jest. Eugenia przeżywa go mocno. W jej systemie wartości dylemat ten urasta do rangi antycznego konfliktu tragicznego. Eugenia jest bowiem wierzącą i praktykującą katoliczką i dla niej sakrament małżeństwa może zakończyć tylko śmierć... Jakie to niedzisiejsze, prawda? Jakie niemodne, staroświeckie i nieżyłowe... Kto by się dzisiaj przejmował podobnymi dylematami? Kto by robił dramat z rozwodu? Teraz? W dobie cyfrowej rewolucji i lotów w kosmos? W dobie globalnej wioski i szalejącego terroryzmu? Jakiś rozwód? Naprawdę? A jednak... W tej bezkompromisowości w ukazywaniu „niemodnych” problemów, w tej odwadze mówienia w sposób żarliwy i szczery o wierze – wierze czystej, nieubranej w puste rytuały, niepoddanej zmechanizowanym ceremoniom, ale przeżywanej każdym nerwem, niejako wręcz organicznie – Elżbieta Śnieżkowska-Bielak zasługuje na ogromny szacunek. A jej książka na uważną, spokojną, niespieszną lekturę. I refleksję. Na temat historii. Na temat trudnych wyborów. Na temat życia w ogóle.